

## Opinia Głównego Ekonomisty ZPP ws. gospodarczych korzyści z transformacji i akcesji do UE

Transformacja systemowa w sensie formalnym zaczęła się już ponad 30 lat temu. Jednym z najważniejszych jej wydarzeń, oprócz polskich wyborów z 4 czerwca, fali protestów w krajach tzw. demokracji ludowej, był upadek Muru Berlińskiego. Rozpoczął on (kolejny już po tym XIX-wiecznym) proces zjednoczenia Niemiec, który zakończył się w październiku 1990 roku. 30 lat temu, w roku 1991 rozpadł się Związek Sowiecki, choć nie oznaczało to rozpadu sowieckiej, a później rosyjskiej strefy wpływu.

Z punktu widzenia Polski, transformacja systemowa otworzyła okno możliwości: po raz pierwszy od 2 stuleci całość ziem polskich (i polskiego narodu) mogła się znaleźć poza rosyjską/sowiecką strefą wpływu. O ile włączenie do zachodu Niemiec Wschodnich w roku 1989 było bezdyskusyjne, a historyczna i kulturowa bliskość Czechosłowacji, Słowenii i Węgier do Niemiec i Austrii, otwierała im względnie szeroko drzwi do zachodu, w roku 1989 los Polski (tak jak Rumunii, Bułgarii, Łotwy i kilku innych krajów) nie był pewny. W wypadku Polski, w pierwszych latach, bardzo ważne były wysiłki Amerykanów – w wymiarze gospodarczym przełożyły się one na bezpośrednie zaangażowanie ekspertów, z Joeffreym Sachsem na czele, w proces transformacji gospodarczej. Nie umniejsza to jednak w żadnym wypadku roli ówczesnych rodzimych rządzących. Wprowadzili oni Polskę na drogę pogłębiania integracji z zachodem oraz dynamicznych i głębokich przemian społeczno-ekonomicznych, których rezultatem było powstanie nowoczesnej gospodarki rynkowej na gruzach niewydolnej gospodarki planowej. I to osiągnięte w sposób, który pozwolił zachować wiele z zasobów (ludzkich przede wszystkim), ukształtowanych jeszcze w czasach realnego socjalizmu.

W następnych latach i dekadach coraz ważniejsze stawały się związki Polski z krajami Europy Zachodniej (EWG, a potem Unii Europejskiej) – wkrótce rozpoczął się. Kraje te (m.in. Niemcy, Holandia, Austria) odgrywały coraz ważniejszą rolę w wymianie handlowej Polski, a także samodzielnie i jako Wspólnoty Europejskie stawały się one głównymi dawcami pomocy rozwojowej, która przyspieszyła przemiany cywilizacyjne w Polsce. Z dzisiejszej perspektywy skala tej pomocy w latach 1990-tych (ekwiwalent 3-4 mld Euro) była niewielka, ale trzeba pamiętać o tym, że PKB Polski było wtedy kilkakrotnie niższe niż dziś.

Proces akcesyjny Polski i innych państw regionu niejako domknął pierwszy okres transformacji w roku 2004 i dał impuls do dalszej integracji i rozwoju. Miało to kilka wymiarów: z wejściem w system instytucji unijnych można wiązać stabilizację i pewne uporządkowanie ram regulacyjnych i instytucjonalnych w Polsce. Jeśli zastanawiać się, kiedy w Polsce zaczęła dobiegać końca epoka postkomunizmu, to właśnie wtedy. Napływ unijnych funduszy, których wydatkowanie obwarowane było coraz ostrzejszymi wymogami, recepcja prawa europejskiego, czy wreszcie polityczne i urzędnicze kontakty różnych szczebli radykalnie odmieniły model funkcjonowania sfery publicznej w Polsce. Do części z tych zmian, dokonujących się pod wpływem presji zewnętrznej, można by pewnie zgłaszać zastrzeżenia, jednak niewątpliwie ucywilizowały one polską politykę, a zwłaszcza styk polityki, państwa i sfery prywatnej. Pokazały to zresztą szybko kolejne raporty Transparency International: postrzegany (m.in. przez zagranicznych inwestorów i polityków) poziom korupcji w Polsce i innych krajach regionu zaczął spadać. Proces objął właściwie cały region, więc trudno szukać tu specyficznie wewnętrznych czynników, które by go determinowały.

Początek polskiego uczestnictwa w UE to także zapewne ostatnia tak wielka migracja w polskiej historii (przynajmniej w dającej się przewidzieć perspektywie czasowej). Pomimo, że w warunkach

otwartego rynku pracy była właściwie chyba nie do uniknięcia i w krótkim okresie rozwiązała ona kilka wewnętrznych problemów (poprawiła stabilność budżetu dzięki spadkowi wydatków na świadczenia społeczne, obniżyła bezrobocie, zmniejszyła napięcia polityczne), w długim okresie dołożyła istotną cegiełkę do wyzwań demograficznych, z którymi się Polska dziś zмага. Pokazała też krótkowzroczność ówczesnych politycznych elit (niezależnie zresztą od strony politycznego sporu), które nie spróbowały wprowadzić żadnych narzędzi moderujących ten gigantyczny odpływ zasobów kapitału ludzkiego z Polski ani w trakcie negocjacji akcesyjnych, ani po roku 2004. Może po prostu było to niemożliwe? Nie można jednak zapominać, że pewnym offsetem tego kosztu odpływu kapitału ludzkiego (i zasobów demograficznych) stał się napływ środków, wysyłanych przez migrantów do rodzin w Polsce. Wg niektórych oszacowań ten strumień pieniędzy osiągał ponad 2% PKB do 2010 roku, a w następnej dekadzie utrzymywał się na poziomie ponad 1% PKB (po akcesji utrzymywał się w przedziale 3-5 mld Euro rocznie).

Akcesja przyniosła też ogromną pomoc infrastrukturalną dla Polski i krajów regionu. Nowe inwestycje osiągnęły skalę nie pamiętaną od dekad, a programy rozwojowe finansowane przez UE porównać można z Planem Marshalla. Napływ nieporównywalnie większych niż w okresie przedakcesyjnym funduszy umożliwił rozbudowę infrastruktury, przyczyniając się do awansu cywilizacyjnego zwłaszcza regionów peryferyjnych. W przypadku części inwestycji, można zastanawiać się nad ich racjonalnością, w przypadku innych – narzekać można na czas realizacji albo rozczarowujące efekty, nie ma jednak wątpliwości, że to unijne fundusze stały za zmianą cywilizacyjną w Polsce ostatniej półtorej dekady. W dodatku zmiana ta, przynajmniej w części wspierała rozwój Polski dzięki zatrudnianiu krajowych firm jako wykonawców i podwykonawców, dzięki rozbudowie prorozwojowej infrastruktury czy finansowaniu projektów badawczo-rozwojowych.

Zapewne jednak największą korzyść przyniósł Polsce udział w europejskim, otwartym rynku. Oznaczał on napływ kapitałów inwestycyjnych z zagranicy, za którymi trafiły do polski technologie i zmiany organizacyjne, w skali wykraczającej daleko poza to, co działo się w ostatniej dekadzie XX wieku. Umożliwił polskim firmom łatwy dostęp do rynku europejskiego, co przyniosło wiele korzyści zwłaszcza w sferze usług (ciekawym, choć nie jedynym przykładem jest rozwój polskich usług transportu drogowego). Nastąpił też proces spektakularnej reindustrializacji Polski – choć niestety do dziś większość polskich firm zajmuje raczej miejsca podwykonawców pośrodku łańcuchów produkcji. Dostrzec oczywiście można na upartego koszty związane z tą partycypacją w europejskim rynku: upadek niekonkurencyjnych firm czy zmiany struktury własności. Poważniejszym wyzwaniem są dążenia niektórych krajów zachodu do ograniczenia swobody wymiany, w szczególności w sferze usług w pewnym stopniu ograniczające przewagi konkurencyjne polskich przedsiębiorców (te, które stały się fundamentem ich sukcesu w europejskich usługach).

Nie ma wątpliwości, że akcesja do UE przyspieszyła rozwój gospodarczy Polski i całego regionu w sposób znaczący. W ten sposób wydłużyła okres szybkiej konwergencji do gospodarek „starej Unii”, trwający od 1989 roku. W jego wyniku poziom PKB pc (w parzystości siły nabywczej) Polski zrównał się z poziomem PKB Portugalii (a poziom PKB pc Czech w zeszłym roku osiągnął poziom Włoch). Po raz pierwszy od końca drugiej wojny światowej poziom rozwoju Polski zbliżył się do poziomów rozwoju krajów europejskiego południa. A tak blisko do krajów europejskiego rdzenia nie byliśmy chyba nigdy.

Powyższe uwagi odnoszą się do kwestii gospodarczych. Polityczne związki z Zachodem, tak silne jak nie były od wieków (nawet pomimo okresowych turbulencji w ostatnich latach), też są świadectwem sukcesu transformacji. Czy jednak my sami nie zmarnowaliśmy okresu spokoju, ciesząc się z nieco przypadkowego sukcesu gospodarczego, jeszcze się okaże. Nie ma wątpliwości, że zasługi architektów transformacji gospodarczej są ogromne. Jednak później korzystaliśmy z procesu

pogłębiającej się integracji gospodarczej z Zachodem, z okresowych przewag konkurencyjnych i napływu ogromnych funduszy post-akcesyjnych. Pytaniem otwartym pozostaje co będzie wehikułem rozwojowym w najbliższej przyszłości?

***dr hab. Piotr Koryś***  
***Główny Ekonomista ZPP***